



MONIKA BARTNIK

NIE MOGĘ CIĘ
Zapomnieć



Prolog

Moje życie było zawsze poukładane i przewidywalne – aż do bólu. W czasach liceum poznałam Konrada, który szybko skradł mi serce. Przeżyłam z nim swoją pierwszą miłość. Jego siostra Iga była moją najlepszą przyjaciółką z klasy, a nasi rodzice znali się już wcześniej. Odkąd staliśmy się parą, nasze rodzinne więzi się zacieśniły. Wszyscy pokładali nadzieję, że ten związek zakończy się małżeństwem. Można by rzec, że tak wyglądało nasze przeznaczenie. Kiedy mój wspaniały chłopak wyjechał na studia z rodzinnego miasteczka, postanowiłam, że pojedę za nim. Takim sposobem kolejne dwa lata później razem z Igą wyprowadziłyśmy się do Warszawy. W międzyczasie Konrad подарował mi pierścionek zaręczynowy, co poskutkowało rychłym ślubem i przyjęciem weselnym na dwieście pięćdziesiąt osób. I tak jako dwudziestojednatka stałam się żoną. Rodzice męża zawsze byli zamożni. Po ślubie wspaniałomyślni teściowie postanowili kupić dzieciom mieszkanie. Wobec tego jako żona Konrada mogłam wic swoje gniazdko w mieszkanku jego rodziców. Stałam się idealną żoną i perfekcyjną gospodynią. Z perspektywy widza można powiedzieć, że miałam życie jak z bajki – przystojny, zamożny mąż, własne mieszkanie bez kredytu, wymarzone studia na Uniwersytecie Warszawskim. Żyłam jak w bańce mydlanej. Pewnego dnia okazało się, że jest jeszcze lepsze, niż mogłoby się wydawać – zaszłam w ciążę. To było cudowne dopełnienie naszej sielanki. Zupełnie zbikowałam na punkcie macierzyństwa. Odkąd dowiedziałam się o ciąży, czytałam wszystko co popadnie na temat tego, jak odżywiać się w jej trakcie, jak o siebie dbać, jak wychowywać dziecko. Kupiłam nawet pierwsze body w uniwersalnym kolorze – w końcu nie znałam płci maleństwa. Całą uwagę poświęciłam naszej nienarodzonej jeszcze latorośli. Okazało się jednak, że po takiej cudownej ciszy zawsze nadciąga burza.

Stało się. Poroniłam. Świat legł w gruzach. O ile dotąd wszystko szło po mojej myśli, o tyle teraz czułam, że się nie pozbieram. Na dodatek mąż zachowywał się, jakby nie było żadnej ciąży ani poronienia. Jego życie toczyło się dalej. Tymczasem ja musiałam zrezygnować ze studiów, bo nie byłam w stanie skupić się na nauce. Popadłam w depresję. Przestałam o siebie dbać, gotować, sprzątać. Zaszłam się w domu i stałam się emocjonalnym wrakiem. Czułam, że nikt mnie nie rozumie. Nie docierały do mnie proste komunikaty od bliskich. Nikt nie wiedział, jak to jest stracić nienarodzone dziecko. W swej emocjonalnej żałobie nie zauważyłam tego, że w dniu, w którym poroniłam, straciłam również męża.

Rok później...

– Posłuchaj, tak będzie dla nas lepiej. Oszukiwaliśmy się przez cały czas, że jest dobrze. Oboje jesteśmy winni. Ty też zaniedbałaś nasz związek. – Konrad mówi pokornym głosem, składając dłonie jakby się modlił.

– Oszukiwaliśmy się? Masz tupet, żeby zwać winę na mnie. Gdzie byłeś, kiedy ja przechodziłam depresję po stracie naszego dziecka? – wykrzykuję mu prosto w twarz. Moje życie wali się z dnia na dzień.

– Nie ja nalegałam na dziecko. Kiedykolwiek spytałaś mnie o zdanie? Czy ja tego w ogóle chcę?

– Przecież go nie planowaliśmy. Zaszłam w ciążę niespodziewanie. To chyba normalne, że kiedy jest małżeństwo, wkrótce rodzą się i dzieci – odpowiadam z niedowierzaniem. Nie do wiary, że wygarnął mi to teraz... ponad rok po poronieniu.

– Kurczę... Co mam ci powiedzieć? Sama wiesz, że nie układało się nam w sprawach... no wiesz... łóżkowych – stwierdza niepewnie.

– I to jest powód, dla którego zostawiasz swoją żonę? Po tym, co razem przeszliśmy? Myślałam, że się kochamy, że to coś wyjątkowego. Wiesz co, wypieprzaj lepiej z tego domu, nim cię zniszczę. – Ostatnie słowo wyrzucam wręcz brutalnie.

– Właściwie to ty powinnaś się wyprowadzić. To moje mieszkanie, a ponieważ od przyszłego miesiąca chciałbym, aby wprowadziła się do mnie Roksana, to byłoby mniej niezręcznie, gdybyś wyprowadziła się jak najszybciej. – W tym momencie czuję, że nogi się pode mną uginają.

– Kto? Roksana? Jakim chujem trzeba być, żeby wyrzucać z domu swoją żonę? Czy ty kiedykolwiek pomyślałeś o mnie poważnie? Tyle dla ciebie poświęciłam. Dziewięć lat życia!

– Całe życie myślałem, ale niestety... miłość się skończyła. Już cię nie kocham. Przepraszam.

– To co się ze mną teraz stanie? Mam się wyprowadzić pod most?

– To się robi tak żalosne, że aż śmieszne.

– Kornelia, nie wiem. – Mój mąż przeciąga ostatnie słowa. – Jesteś dorosła, dasz sobie radę.

– Przypominam ci, że to ty mnie zdradziłeś. To ty powinienes ponieść konsekwencje swojego działania. Byłam ci wierna jak pies, a ty przychodzisz ot tak po pracy i nagle stwierdzasz, że mnie nie kochasz, chcesz się rozwieść i chcesz przyprowadzić do naszego domu jakąś dziwkę... – Wiem, że nic nie dadzą ordynarne słowa kierowane pod adresem jego kochanki, ale chciałabym, aby choć w kilku procentach poczuł się tak urażony, jak ja czuję się teraz.

– Nie takim tonem... Roksana to wpływowa i porządna kobieta. Pracujemy razem w kancelarii adwokackiej. Poza tym, to nie była zdrada. – Konrad próbuje racjonalizować sytuację. – Nie spaliśmy ze sobą od ponad pół roku, więc nie traktujmy tego tak dosłownie – odpowiada zbyt pewnie, aby nie wytrąciło mnie to z równowagi.

Każdy skrawek mojego serca został teraz doszczętnie zniszczony, jakby było z porcelany. Mąż właśnie rzucił nim o ścianę i rozbił je na milion kawałków. Czuję w sobie narastającą adrenalinę i kołatające serce.

– No powiedz coś, do cholery. – Tymi słowami wyrывa mnie z zamyślenia. Nieoczekiwanie podnoszę rękę i sprzedaję mu solidnego plaskacza. A potem szybko się obracam i po prostu wychodzę z mieszkania, które do niedawna było moją oazą spokoju i bezpieczeństwa. Jak mylnie potrafią być codzienne złudzenia.

Wybiegam z bloku najszybciej jak potrafię i idę prosto do swojego ledwie zipiącego samochodu. Kiedy wsiadam, czuję, że muszę dać upust swoim emocjom, opieram więc głowę na kierownicy i zaczynam gwałtownie płakać. Mam wrażenie, że moje życie się skończyło...

Rozdział 1

– Mam dla ciebie propozycję nie do odrzucenia. Zabieram cię do klubu. Idziemy się zabawić. – Iga mówi do mnie melodyjnym tonem. Patrzę na nią i zastanawiam się, skąd w niej tyle euforii. Zazdroszczę jej optymistycznego podejścia do życia.

– Iga, to nie jest dobry pomysł. Zepsuję ci tylko wieczór. Nie mam nastroju na chodzenie po klubach. Poza tym, mam bardzo dużo spraw do załatwienia w ten weekend. To kiepski moment – trąjkoczę, aby ukryć swoją niepewność. W rzeczywistości nie poczyniłam żadnych planów. Mam zamiar owinać się w ciepły koc i przeleżeć w tym konie cały wolny czas. Przy dobrych wiatrach może uda mi się napisać kilka linii książki, której nie mogę skończyć.

– Kochaniutka, przestań pieprzyć. Ile weekendów już zmarnotrawiłaś? Zabieram cię na podryw. – Przyjaciółka nie daje się zbyć. Patrzy na mnie dociekliwie, popijając latte macchiato w naszej ulubionej kawiarni.

Iga jest oszałamiająco piękną, rudowłosą kobietą. Jednocześnie nie grzeszy naturalnością. Uwielbia wszystkie możliwe wspomagacze urody, od sztucznych rzęs po botoks. Jest urodzoną kokietką. Nic więc dziwnego, że swego czasu zmieniała facetów jak rękawiczki. Być może z takim wyglądem również łamałabym męskie serca... albo przynajmniej utrzymałabym jednego mężczyznę w moim życiu.

– No to co? Dasz się namówić? – nie ustępuje.

– Dobrze, dam ci znać. Sama wiesz, że nie jestem duszą towarzystwa. Jeżeli chcesz poprawić mi humor, to wpadnij do mnie. Obejrzymy jakiś dobry thriller – próbuję odwieść ją od pomysłu wyjścia do klubu. Powinna zaproponować jej jedzenie i wino. Wtedy na pewno dałaby się skusić. Wykorzystam to jako koło ratunkowe.

– No to powiedz mi, kiedy ostatnio wyszliśmy gdzieś razem? Nie mogę patrzeć, jak się izolujesz. Robisz się dzika.

Nie ma to jak prawdziwa szczerłość przyjaciółki. Aż do bólu.

– Tak się składa, że w ten weekend zamierzałam popisać. Jest świetna pogoda, a ja zawsze mam wenę, kiedy świeci słońce.

– Twoja książka nie zajac, nie ucieknie.

– Daj mi czas do wieczora. Zobacze, z jakim nastawieniem skonczę dzień. Jeżeli klienci nie dadzą mi w kość, to pozwolę się zabrać na jednego drinka – mamie ją.

– Jednego drinka? – Iga prycha. – Ty, kobieto, potrzebujesz co najmniej kilkunastu drinków, aby wreszcie wyluzować. Zrobiłaś się strasznie sztywna od rozvodu. Musisz wreszcie przekreślić tamten etap grubą linią.

No i zaczęło się...

– Po prostu imprezy nie są mi potrzebne do szczęścia, okej? Poza tym, to nie byle jakie rozstanie. Ciekawe, jak ty byś dochodziła do siebie po rozwodzie z mężem po prawie dziesięcioletnim związku. Całe swoje dotychczasowe życie myślałam, że to ten jedyny. Przewartościowałam swoje plany pod jednego faceta. No a dziś? Jestem dwudziestosześcioletnią rozwódką z rozstępami na tyłku. Ciekawe, co mnie jeszcze w życiu czeka? – stękam. Zdaję sobie sprawę, jak żałośnie brzmią moje poranne wywody przy kawie, ale nie jestem jeszcze gotowa na odcięcie się od tamtego etapu w moim życiu. Prawda jest taka, że wciąż siedzi mi z tyłu głowy utrata dziecka. Konrada już dawno przekreśliłam – bezpowrotnie. Zresztą, świadomość, że prowadzę życie nieudacznika, podczas gdy mój były mąż prawdopodobnie wije gniazdko w naszym mieszkaniu z jakąś lafiryndą, wcale nie poprawia mi humoru.

– Moja droga Kornelio, niedramatyzuj. Nie ty pierwsza i nie ostatnia. Minął rok, a tobie należy się odrobina rozrywki. Poza tym, tego kwiatu jest pół świata. – Przyjaciółka odpowiada wręcz ze znudzeniem. – Zastanów się i daj mi znać, ale wiesz, że prędzej czy później cię wyciągnę. – Iga znów używa tego swojego kokieteryjnego tonu, jakby klub był najbardziej pożądanym miejscem na świecie.

– Okej. A tak swoją drogą, jak twoje stosunki z Konradem? Wiem, że nie mamy w zwyczaju o nim rozmawiać, ale to twój brat. Nie powinnaś gniewać się na niego za coś, co ciebie osobiście nie dotyka.

– Przestał być moim bratem w momencie, w którym zdradził ciebie. – Uśmiecha się szeroko, choć wiem, że nie jest to szczerzy uśmiech. Zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo ją to przytłacza.

– Jesteś taka uparta. – Odwzajemniam uśmiech. – Wiedz, że popieram zażegnanie konfliktu pomiędzy tobą a Konradem. Nie chcę być powodem, dla którego nie jeździsz do rodziców na święta.

– I co jeszcze do tego? Może mam pić herbatkę z ciężką Rok-sanką? W życiu! Dopóki oni tam będą, moja noga tam nie postanie.

– Nagle Iga robi minę w stylu „co ja najlepszego powiedziałam”.

– Jest w ciąży? – Uśmiech mi nieco rzednie.

– Tak. – Iga obejmuje moje ramię. – Mama powiedziała mi w zeszły weekend. – Na twarzy przyjaciółki maluje się konsternacja.

– Okej, to nic takiego. On już nie robi na mnie wrażenia. – Próbuję ukryć to, że jest mi przykro.

Po porannym wypadzie do kawiarni idę pieszo do pracy. Miejsce, w którym pracuję, znajduje się niecały kilometr od naszego ulubionego lokalu. Dzięki temu mam okazję na orzeźwiający spacer i czas na szybkie przemyślenia. Na szczęście panująca wokół majowa, słoneczna aura skutecznie blokuje depresyjne myśli. Warszawa o tej porze roku jest naprawdę cudowna. Dopada mnie refleksja dotycząca dzisiejszej nowiny od Igi. Uświadamiam sobie, że nie czuję grama zazdrości o nowe życie Konrada. Wierzę w coś, co podobno nazywa się karmą. Dzisiaj zaś mogę śmiało powiedzieć, że ten mężczyzna stał się mi obojętny. Mimo traumatycznych doświadczeń, jakie napotkałam na swojej drodze, czuję się dojrzalsza i cieszę się, że dzięki temu przejrzałam na oczy – że przekonałam się, jaki naprawdę był mój mąż.

Wchodzę do ekskluzywnego sklepu odzieżowego, w którym pracuję. Znajduje się on w samym centrum miasta. Wnętrze jest minima-

listyczne. Ściany pokryte są białą farbą z elementami marmurowymi, a płytki ogromne, szklane i lśniące. Całe pomieszczenie wypełnione jest szklanymi gablotami z kosztowną odzieżą i podestami na obuwie.

– Hej, ogierze! Jak leci? – wykrzykuje wesoło.

Przed mną stoi dobrze zbudowany mężczyzna o blond włosach z idealnie wyprasowaną, białą koszulą i dopasowanymi spodniami w mysim kolorze. To mój najlepszy przyjaciel. Wraz z Igą są mi najbliżsi. Razem tworzymy najlepszy team – mieszankę wybuchową. Są dla mnie jak rodzina.

Igora poznałam na studiach, a dziś? Pracujemy razem w sklepie odzieżowym. Tak wyszło, że oboje przerwaliśmy naukę, ale przynajmniej nasza przyjaźń okazała się trwalsza niż ambicje edukacyjne.

– Cześć, laska, właśnie o tobie myślałem. Mam dla ciebie cudowny pomysł na spędzenie dzisiejszego wieczoru, a może i nocy – odpowiada intrygującym tonem. Doskonale wiem, że są w zмовie z Igą.

– No dawaj – udaję zaciekawienie i zdejmuję swój musztardowy kardigan, by odwieść go na wieszak na naszym zapleczu.

– Wychodzimy na imprezę. Rozmawiałem dziś z Alekssem, no wiesz... z tym, którego poznałem na warsztatach. Od słowa do słowa okazało się, że był w klubie, który ostatnio odkryła Iga... Zapomniałem jego nazwy, ale znajduje się tu niedaleko, na Śródmieściu. Podobno jest dobra muzyka i pomyślałem, że...

– Posłuchaj – przerywam mu – bardzo mi miło, że tak się o mnie troszczycie, ale naprawdę nie mam ochoty na imprezy. Wiem, że jesteście w zмовie. Uwierz mi, że jedyne, czego pragnę, to wreszcie wziąć się za pisanie. Nikt za mnie nie dokończy powieści. – Po tych słowach Igor podnosi ręce w geście poddania. Cieszę się, że zakończył zbędną dyskusję. – No dobra, a teraz opowiadaj, co u ciebie – zmieniam temat.

– No cóż, umówiłem się na randkę. Z Alekssem – mówi ze szczerym uśmiechem na twarzy.

– No wow, wreszcie. Już myślałam, że wasze podchody skończą się na niczym – śmieję się. – Kto zrobił pierwszy krok? – Uśmiecham się, znacząco poruszając brwiami.

– Ja. Inaczej bym się nie doczekał. – Nagle drzwi sklepu się otwierają i nasza rozmowa zostaje przzerwana.

Do pomieszczenia wchodzi dwóch ogromnych mężczyzn. Obaj mają czarne garnitury i czarne koszule. Robi to piorunujące wrażenie, bo wyglądają jak typowi ochroniarze rodem z filmu akcji. Jeżeli myśleli, że ich stylówka stanowi pewnego rodzaju kamuflaż, to nie mogli się bardziej mylić – przez nią jeszcze bardziej rzucają się w oczy. Nagle dostrzegam mężczyznę, na widok którego odbiera mi mowę. To śniady brunet o idealnej fryzurze i egzotycznych rysach twarzy. Boki głowy ma delikatnie i równomiernie wygolone, a włosy na samym czubku zaczesane do tyłu. Do tego czarny, gruby i równo wystrzyżony zarost powoduje, że miękną mi kolana. Mężczyzna ubrany jest w gustowny, granatowy garnitur w kratę i białą koszulę. Kiedy spoglądam mu prosto w oczy, dostrzegam hipnotyzującą, brunatną głębię ich koloru, co powoduje, że jestem całkowicie onieśmielona.

– Dzień dobry – odzywamy się z Igozem mniej więcej w tym samym czasie do potencjalnego klienta i jego towarzyszy.

– Szukam aktówki. Czy któreś z was jest w stanie mi pomóc? – Zerka na mnie obojętnym i chłodnym spojrzeniem.

– Jestem do pana dyspozycji – wyrывa się Igor. Jestem mu wdzięczna, że nieświadomie wybawił mnie z opresji. Od zawsze nie umiałam myśleć, a już na pewno pracować przy atrakcyjnych mężczyznach. Zawsze muszę coś głupiego palnąć. Dlatego teraz zabieram się za swoją pracę i zaczynam czyścić gabloty z butami, co zaplanowałam sobie już poprzedniego dnia.

W oddali słyszę, jak biedny Igor próbuje przekonać do zakupu aktówki Burberry tego nieziemsko przystojnego, aczkolwiek powściągliwego mężczyznę. Wyłączam się na chwilę i skupiam na własnych obowiązkach.

Mija jakieś dziesięć minut rozmowy.

– Dziękuję, zastanawiam się również nad parą kobiecych butów – informuje klient.

– Oczywiście. Zaprowadzę pana do mojej koleżanki. Na pewno coś doradzi. – Wyrwana z zamyślenia podnoszę głowę i widzę, jak Igor pokazuje dłonią na mnie. Ten nieziemsko seksowny mężczyzna zmierza w moją stronę. W tej samej sekundzie czuję, jak podnosi mi się poziom adrenaliny. Mój organizm reaguje niedorzecznie, chociaż

kochałam buty i czułam się jak ryba w wodzie, kiedy mogłam doradzać klientom w tej kwestii.

– W czym mogę panu pomóc? – Uśmiecham się nieśmiało. Jednocześnie wyczuwam, że moje policzki robią się niemiłosiernie czerwone. Gdyby nie garstka podkładu, który nałożyłam rano, moje zawstydzenie byłoby widoczne jak na dłoni.

Kiedy mężczyzna staje naprzeciwko mnie, dociera do mnie woń jego perfum. Uwielbiam męskie zapachy, więc upajam się nim, póki stoi obok.

– Niech pani mi powie. – Patrzy na mnie zimnym i tajemniczym wzrokiem. Nie jestem w stanie określić jego nastroju. Stoję sztywno jak słup i nie potrafię wykrztusić ani jednego sensownego słowa.

– Jakiego rodzaju butów pan poszukuje? – Po kilku sekundach dochodzę do siebie i wypowiadam prędko pierwsze pytanie, jakie przychodzi mi do głowy.

– Prezent. Szukam prezentu dla kobiety – odpowiada stanowczo. No tak, taki mężczyzna na pewno obraca się w towarzystwie wielu urodziwych kobiet.

– Oczywiście. To dobra decyzja, proszę Pana – Dobra decyzja? Proszę pana? Czemu w ogóle zwracam się do tego mężczyzny jak do nauczyciela?

– No więc, co mi pani pokaże? – Mężczyzna zadziornie podnosi prawy kącik ust i delikatnie się uśmiecha.

– Myślę, że najlepszym wyborem będą czerwone szpilki. Klasyka. Kobiety mają słabość do takich butów – odpowiadam nieco pewniejszym tonem.

Facet mierzy mnie swym przenikliwym spojrzeniem, podczas gdy ja sama udaję skupienie w poszukiwaniu jego wymarzonego prezentu, po to aby uniknąć bezpośredniego kontaktu wzrokowego. Świetnie się składa, bo tuż za mną znajdują się fenomenalne, karmazynowe szpilki, do których wzdycham od dnia, kiedy przyjechały z nową dostawą. Sięgam po nie i pokazuję klientowi.

– Oto one. Czerwone, zamszowe szpilki Casadei z mocno zarysowanymi noskami w szpic. Są wykonane z cięłej skóry...

– Nie potrzebuję takich szczegółów – przerywa mi. – Podobają mi się. Biorę.

– Perfekcyjny wybór. Proszę mi powiedzieć, jaki rozmiar mam dla pana przygotować, a ja sprawdzę, czy mamy taki na stanie – Uśmiecham się do niego niepewnie.

– A pani jaki nosi? – Mężczyzna zbija mnie tym pytaniem z tropu, bo właściwie nie ma to żadnego związku z jego zakupem.

– Trzydzieści osiem – mimo wszystko grzecznie odpowiadam na pytanie, bez próby dochodzenia, po co mu ta wiedza.

– Dobrze. W takim razie proszę o rozmiar trzydzieści osiem – odpowiada z nieodgadnionym wyrazem twarzy. Zaczynam sądzić, że próbuje robić sobie ze mnie jaja.

– Już przynoszę. – Ponownie zbita z tropu odpowiadam mu z uśmiechem, który jest tak delikatny, że prawdopodobnie ledwo zauważalny. Opuszczam wzrok i wychodzę na zaplecze.

Kiedy zamykam za sobą drzwi, zatrzymuję się na sekundę i próbuję wciągnąć haust powietrza. Często bywam onieśmielona wśród osób, które wydają się bardzo pewne siebie – dotyczy to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Natomiast nikt nigdy nie zrobił na mnie tak piorunującego wrażenia. Połączenie fizycznej atrakcyjności, pewności siebie i testosteronu tego mężczyzny spowodowało, że zapomniałam, jak się nazywam. Czuję się zażenowana sytuacją, bo zdaję sobie sprawę, że moje zawstydzenie jest mocno zauważalne. Prawdopodobnie mężczyzna pomyślał sobie, że jestem mało profesjonalna.

Czym prędzej idę do miejsca, w którym przechowujemy buty Casadei. Wyciągam parę butów w rozmiarze trzydzieści osiem. Sprawdzam zawartość pudełka. Odczuwam ulgę, gdy znajduję odpowiedni rodzaj i rozmiar buta, bo nie chciałabym tłumaczyć się temu człowiekowi, gdyby okazało się, że wprowadziłam go w błąd. Biorę pudełko pod pachę i wracam na sklep.

– Proszę bardzo, są i pańskie buty.

– Nie są dla mnie. – Mężczyzna ponownie się uśmiecha. Tym razem widać u niego wyraźne rozbawienie. Mam wrażenie, że ten facet łapie mnie za słowa.

– No tak, przepraszam. – Posyłam mu skonsternowany uśmiech.
– Czy w czymś jeszcze możemy panu pomóc? – Specjalnie używam liczby mnogiej, aby jego specyficzne teksty nie dekoncentrowały mnie w obsłudze.

– Dziękuję, płatność kartą. – Klient znów przybiera nieodgadniony wyraz twarzy.

– Zapraszam do kasy.

Wchodzę za ladę i skanuję przedmioty wybrane przez klienta. Mężczyzna w międzyczasie podaje swój NIP, dzięki czemu dowiaduję się, że pracuje w filii jednego z najlepszych międzynarodowych wydawnictw – Méndez Publishing House. Kiedy pakuję jego zakup do torby prezentowej, czuję, jak wbija we mnie swój chłodny i tajemniczy wzrok. Ignoruję to i choć mam wrażenie, że patrzy mi się na ręce, dość sprawnie radzę sobie z zadaniem. Kiedy mężczyzna przykładą kartę do terminala, uświadamiam sobie, że nawet nie zapytał mnie, jaka jest cena butów. Łącznie płaci około siedmiu tysięcy złotych, co na ogół nie robi na mnie wrażenia. Jestem przyzwyczajona do tego, że klienci zostawiają fortunę w naszym sklepie. Mimo wszystko te buty Casadei były dla mnie marzeniem nie do spełnienia. Wyobrażam sobie w myślach, jak bogaty musi być ten człowiek, który wydaje właśnie dwie moje wypłaty.

Kiedy wychodzi ze sklepu wraz ze swoimi osiłkami, z którymi udał się na te drobne zakupy, czuję, jak opadają ze mnie emocje.

– Co to, do cholery, miało być? – Igor stoi po mojej lewej stronie i patrzy na mnie z niedowierzaniem.

– Ale co? – Udam, że nie wiem, o co chodzi.

– Od kiedy nie umiesz wydukać pojedynczego zdania, zwłaszcza kiedy obsługujesz klienta przy butach? – W samo sedno.

– Umiem, po prostu... – jąkam się. – To mój pierwszy klient dzisiaj. Myślałam, że ty go obsłużysz. Nie zdążyłam przygotować się...

– Byłaś czerwona jak burak. – Igor porusza znacząco brwiami. Wiem, że mnie rozgryzł.

– No onieśmielił mnie. Boże, wszedł tu z tymi dwoma wielkimi facetami. Może przychodzą tu bogaci ludzie, ale rzadko z taką obstawą – próbuję racjonalizować swoje zmieszanie.

- Podobał ci się, przyznaj – drąży.
- No przystojny, ale ja nie lubię facetów o takim snobistycznym usposobieniu. Jego oczy mówią, że lubi zdradzać kobiety. Pewnie te szpilki kupił dla swojej kochanki – kłamię.
- Albo po prostu kupił je żonie – ripostuje Igor i kręci głową z dezaprobatą.

Nadchodzi wieczór i jednocześnie weekend. Udaję się wraz z Igo-rem do mieszkania, które wspólnie wynajmujemy. Po drodze mój współlokator przypomina mi, że ma już plany na cały weekend. Wtedy dochodzę do wniosku, że puste mieszkanie i spokój z pewnością pozytywnie wpłyną na moją wenę twórczą. Stawiam sobie wobec tego cel, że do poniedziałku skończę pisać chociaż jeden rozdział książki. Po przekroczeniu progu mieszkania każde z nas udaje się do swojego pokoju. Wyciągam z szafy swój pudrowy, welurowy dres, świeżą biele-liczną i kilka kosmetyków, aby wreszcie udać się do łazienki i wziąć odświeżający prysznic. Zdejmuję służbowy *outfit* w postaci czarnej, ołówkowej spódnicy i białej koszuli ze stójką. Zmywam swój dzienny makijaż i dostrzegam na twarzy delikatne worki pod oczami. To wy-nik tego, że ostatnio słabo śpiam. Rozczesuję swoje blond włosy o maślanym odcieniu i spinam je lekko gumką. Wychodzi z tego cha-otyczny kok, z którego wydostaje się wiele kosmyków. Gdy jestem już całkiem naga, wskazuję pod prysznic.

Po kilkunastu minutach jestem już po mojej pielęgnacji i zakładam przygotowany wcześniej dres. Czuję się jak nowonarodzona. Kiedy wychodzę z łazienki, słyszę pukanie do drzwi zewnętrznych. Pędzę czym prędzej, aby otworzyć.

- Walimy w balet! – Słyszę szalony okrzyk mojej przyjaciółki.

Nie mogę Cię zapomnieć
Copyright © Monika Bartnik
Copyright © Wydawnictwo Inanna
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak
Copyright © for the cover photo by janifest/Adobe Stock

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.
Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2021 r.

książka ISBN 978-83-7995-539-8
ebook ISBN 978-83-7995-542-8

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dokowski
Redakcja: Iga Wiśniewska
Korekta: Paulina Gruszecka
Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski
Projekt okładki: Ewelina Nawara
Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak
ul. Kormoranów 126/31
85-432 Bydgoszcz
sekretariat@inanna.pl
www.inanna.pl

Książka najtaniej dostępna w księgarniach
www.MadBooks.pl
www.eBook.MadBooks.pl



PŁONĄCA RZKA ANTOLOGIA

Zmysłowe, gorące i nieprzyzwoite, te historie rozpalą was!

Czym jest prawdziwe pożądanie? Czy miłość i seks zawsze idą w parze? Na ile sposobów można opisać namiętność? Autorki antologii udowadniają, że na wiele!

Zwycięskie opowiadania drugiego konkursu literackiego Inanny. Jurorkami w konkursie były autorki: K.N. Haner,

Gosia Lisińska i Mira Gross. To właśnie te erotyczne opowiadania zrobiły na nich największe wrażenie!

Autorki

K.C. Hiddenstorm

Barbara Mikulska

Roza Violet Barlow

Aniela Wilk

Elisa Rocher

Anna Langner

I.M. Darkss

Małgorzata Lewandowska



W RYTMIE MIŁOŚCI
EWELINA NAWARA
&
JUSTYNA LEŚNIEWICZ

Dla ukochanej był w stanie poświęcić wszystko. Pasję, pracę, przyjaciół, całe swoje dotychczasowe życie. Niestety czasami „wszystko” nie wystarcza, a na końcu pozostaje tylko dojmujący smutek i rozczarowanie. I pytanie, czy prawdziwa miłość może wymagać wyrzeczenia się samego siebie?

Kiedy poukładany i zaplanowany świat Adriana wali się jak domek z kart, pozostaje mu tylko jedno miejsce, gdzie może zacząć od nowa. Wraca więc do przyjaciół, by razem z nimi znów tworzyć muzykę. Nie wie, że jedna z jego przyjaciółek od dawna jest nim zauroczona i nie potrafi o nim zapomnieć...

Czy na przyjaźni można zbudować trwały związek? Czy Adrian jest gotów ponownie zaufać kobiecie? A może już na zawsze zostaną zamknięci w friendzone?

Zanurz się w tej pełnej niespodzianek historii rozgrywającej się w rytmie miłości!

Kolejny tom mojej ulubionej serii Kings of Sin. Ach, jak tu iskrzy! Słowne potyczki, błyskotliwe dialogi i cięty humor. Dylematy nietuzinkowych bohaterów porwały mnie już od pierwszej strony. Tęskniłam do Nottingham i gromadki niepokornych młodych ludzi, których łączy przyjaźń, muzyka... a może coś jeszcze? Przekonajcie się sami! Serdecznie polecam!

Agnieszka Zakrzewska, autorka powieści *Znam twoją tajemnicę*



MĘŻCZYŻNA Z PRZESZŁOŚCIĄ MONIKA JOANNA CIELUCH

Wiktor próbuje odnaleźć się w nowej rzeczywistości i stara się sprawnie manewrować pomiędzy pracą, domem, a opieką nad Agatą i Jankiem. Pewnego dnia do JJ's Studio trafia Ignacy Zarzycki. W chwili, w której trzynastolatek pojawił się w studiu, świat Różyciego zatrzęsł się w posadach.

Czy skrzywdzony w dzieciństwie Wiktor, stanie na wysokości zadania? Jak ułoży się jego relacja z Igą – kobietą, która w swojej nieobliczalności jest zdolna do wszystkiego? Czy uda mu się pomóc Agacie w powrocie do codzienności? I z czym przyjdzie się zmierzyć Hani i Jakubowi?

Ostatni tom cyklu Niepokorni rozerwie Wasze serca, by następnie stopniowo je posklejać w całość. Tylko, czy aby na pewno?

To już ostatnie spotkanie z bohaterami serii „Niepokorni”, ale za to jakie! Autorka sprawnie prowadzi nas przez miłosne meandry zwaśnionej pary. Historia Igi i Wiktora jest pełna rozterek, ludzkich problemów i magicznej przyziemności, które tak pokochaliśmy w poprzednich tomach. „Mężczyzna z przeszłością” jest prawdziwie wzruszającą książką, a myśl, że to ostatnie spotkanie z bohaterami powoduje tęsknotę jeszcze przed jej ukończeniem. Polecam.

Emilia Szelest, autorka serii o Weronice Kardasz

Piękna, życiowa, wciągająca – taka jest najnowsza powieść Moniki Cieluch. Autorka kolejny raz zabiera nas w podróż pełną emocji, miłości, przyjaźni i nadziei, że każdy z nas ma szansę, na swoje szczęśliwe zakończenie – dajcie się porwać, a nie pożałujecie, istny rollercoaster uczuć gwarantowany.

Karolina, @zakochana_w_romansach



MARZENIA MAJĄ TWOJE IMIĘ KAROLINA KLIMKIEWICZ

On — nigdy nie spodziewał się, że w ciągu jednego dnia całe jego życie może runąć, niczym domek z kart. Wszystko, w co wierzył, straciło na wartości — rozmyło się, wraz ze wschodem słońca.

Ona — pogodziła się z tym, co podarował jej los. Mimo że utkwiała w świecie marzeń, tak do końca nie wierzyła, że kiedykolwiek się spełnią.

Oni — los postawił ich sobie w najlepszym i najgorszym momencie ich życia. Mimo że starali się temu zaprzeczyć, to nie był przypadek.

To opowieść o nadziei, wierze w ludzi i miłość. Historia Cedricka i Lettie pokazuje, że dziś jest najważniejsze i zależy tylko od nas. Ich życie to dwa światy, które są tak różne, mimo że istnieją tak blisko siebie. Przeczytajcie tę powieść o miłości jakże niebanalnej i wielowymiarowej.

„Marzenia mają Twoje imię” to piękna i wzruszająca powieść, którą po prostu musicie przeczytać!

Małgorzata Falkowska, autorka powieści *Spełniacze* i *Na lodzie*

Karolina Klimkiewicz stworzyła historię, której nie czytamy. My ją pochłaniamy, a także przeżywamy. To nie jest kolejna banalna powiastka, o której zapominamy kilka minut po odłożeniu na półkę. „Marzenia mają Twoje imię” to książka, która chwilami wzbudza tak silne emocje, że trudno sobie z nimi poradzić. To opowieść (nie tylko) o miłości, obok której nie sposób przejść obojętnie.

Katarzyna Ewa Górka @katherine_the_bookworm



MARCIN PATRYCJA ŻUREK

„Marcin” to powieść, której bohaterowie zanurzeni są w beznadziejnej rzeczywistości jednego ze śląskich miast. Wychowani w „dzielnicy cudów” pragną wyrwać się z przytłaczającej codzienności. Nie jest to jednak proste, bo środowisko wsiąknęło w nich, krąży w żyłach, jest wypisane na twarzach.

„Marcin” to historia ludzi przegranych praktycznie na starcie. Ich sytuacja, chociaż wydaje się różna, jest taka sama.

Każde idzie inną ścieżką, szuka własnej drogi, by uciec od beznadziejności życia. Czy odnajdą w nim sens? Czy poddadzą się i popłyną z nurtem wydarzeń, które w efekcie prowadzą tylko i wyłącznie do tragedii?

Książka Patrycji Żurek to powieść obdzierająca z iluzji, jaką nakłada na nas świat każdego dnia. „Marcin” to lektura mocna, grająca na czułych strunach ludzkiej duszy, sprawiająca, że przystaniemy na moment i zastanowimy się, co tak naprawdę stanowi o człowieczeństwie, a co o byciu diabłem w ludzkiej skórze.

Alicja Wlazło, autorka powieści *Nim nadejdzie świt*

„Marcin” to książka, która pozostanie we mnie na dłużej. Trudno powiedzieć coś więcej niż, że było to wielkie, pełne emocji WOW. Polecam z całego serca!

Małgorzata Falkowska, autorka powieści *Spełniacze i Na lodzie*

Patrycja Żurek nie boi się poruszać tematów trudnych, brudnych i owianych tabu. To odważna opowieść o tym, jak wielki wpływ ma na nas środowisko, w którym dorastamy i jak wielkie piętno na nas odciska. To walka przeszłości z teraźniejszością, pytanie tylko która z nich wygra...

Justyna Leśniewicz, Książko, miłości moja

Poruszająca historia o chęci wyrwania się z życiowej monotonii i beznadziei.

Do bólu prawdziwa, ukazująca ludzkie tęsknoty oraz słabości, które często okazują się największą przeszkodą na drodze do szczęścia, spełnienia i poczucia sensu życia. To książka, którą trzeba przeczytać!

Monika Halman, Halmanowa



WŁOSKIE CIACHO GOSIA LISIŃSKA

Czy słodczyce szkodzą? Czy przeciwnie: sprawiają bezgraniczną rozkosz?

I czy Emilia znajdzie odpowiedź na to pytanie w ramionach pewnego niezwykle seksownego Włoskiego Ciacha?

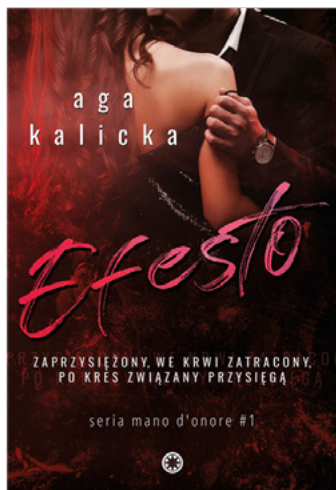
Oto historia pełna namietności, ale i zabawnych wydarzeń, która nie pozwala czytelnikowi się oderwać aż do ostatniej strony.

Wróć do Tychów, by poznać brata Roberto, bohatera "Pikantnie po włosku".

Kolejna część serii Miłość w Tychach i kolejne pozytywne zaskoczenie. Bohaterowie z krwi i kości, humor i romans o jakim marzą czytelniczki. Kto skusi się na Włoskie ciacho bez kalorii? Polecam, lepsze niż cardio!
Małgorzata Falkowska

Gosia Lisińska nadciąga z gorącym romansem, po którym nawet ja potrzebowałam ochłodzenia! „Włoskie ciacho” to niezwykle kobieca, pełna humoru i wciągająca historia, którą się czyta z ogromną przyjemnością i...wypiekami na twarzy. To jest to, czego w ostatnim czasie szukałam na księgarskich półkach!
Magdalena Jarzabek, Czytam w pociągu

Przed wami historia, która na każdym kroku będzie wywoływała uśmiech na twarzy. Do tego Gianni, bohater który skradnie każde kobiece serce, to trzeba przeczytać!
Grażyna Wróbel, Czytaninka



EFESTO AGA KALICKA

Gdy Efesto po raz pierwszy położył dłoń na jej policzku, nie wiedział, że dziewczyna gorąca jak wulkan i równie nieprzewidywalna, co on, będzie należeć do niego.

Etna z całych sił i wszelkimi możliwymi sposobami próbuje odnaleźć się w brutalnym świecie. W jej żyłach nie płynie lava, lecz odwaga, a trzymane na dłoni serce nie należy do niej.

Efesto podąża ścieżką wybrukowaną zasadami organizacji. Kocha lub nienawidzi — nie ma nic pośrodku. W środowisku uznawany jest za bezwzględne manipulanta, który zrobi wszystko, by uzyskać to, czego pragnie.

Efesto nie ma serca. To Etna trzyma je w garści. Zagroził, że jeśli je upuści, zdepcze lub poda innym na tacy, zabije ją. A on zawsze dotrzymuje obietnic.

Czy rzeczywistość, w której nie można pozwolić sobie na słabość, stanie na przeszkodzie ich wspólnej przyszłości? Utrata tego, co kocha się najbardziej, może okazać się ciosem, po którym nie będzie można się już podnieść...

Ta książka to kompletnie nieprzewidywalna, szalona podróż do świata, w którym rządzą zasady i honor. Zarwiecie noc, żeby dowiedzieć się, jak potoczą się losy wybuchowej pary, jaką stanowią Etna i Efesto.

Gorąco polecam!

Ludka Skrzydlewska, autorka powieści *Król grzechu*